

PAULINA ERYKA MASA

TAJEMNICA POWIERZCHNI

Pobrano z witryny
encyklopediateatru.pl



Paulina Eryka Masa

Tajemnica powierzchni

Wszelkie prawa zastrzeżone

Pod opieką Agencji Dramatu i Teatru



Dla Mamy...

Za wszystko

Światy erotyzmu i myśli uzupełniają się; bez ich zgody pełnia jest nieosiągalna.

Historia erotyzmu, Georges Bataille

Umrzeć jest absolutną koniecznością, ponieważ dopóki żyjemy, jesteśmy pozbawieni sensu.

Jedynie dzięki śmierci nasze życie jest wykorzystane do wyrażenia siebie.

Pier Paolo Pasolini

Mulher e vidro sempre estão em perigo.

Kobieta i szkło zawsze są w niebezpieczeństwie.

Przysłowie portugalskie

Jedyny dźwięk, słyszalny dla moich uszu, to madrygały Gesualda.

Gdy budzę się rano, słyszę madrygały Gesualda.

Gdy zapada zmrok, słyszę madrygały Gesualda.

Gdy śpię, w moim ciele gra muzyka Gesualda.

Gesualdo.

Przed oczami mam obrazy Tycjana.

Trzy wizerunki nagiej Danae.

Jak daleko pada nienawiść od miłości?

Gdy w lesie widzisz zbyt dużo drzew.

Wytnij je.

Po prostu je wytnij.

Po co je liczysz?

Wytnij je.

Jak daleko pada miłość od nienawiści?

W moim ciele gra muzyka Gesualda...

Gdzieś między morzem a ziemią. Rozumem a miłością. Piekłem a niebem.

Dobrem a złem. Bytem a niebytem...

Zaświaty.

I

PIEKŁO

Porzućcie wszelką nadzieję...

PIERWSZA- Cholerny upał!

DRUGA- Tak, wydaje się, jakby wszystko wokół płonęło.

PIERWSZA- Spójrz. Ogień.

DRUGA- Ogień?

PIERWSZA- Ogień. Zawsze okazuje się być zaraźliwy.

DRUGA- Zaraźliwy?

PIERWSZA- Wystarczy, że jedno zapłonie, a po chwili płonie wszystko. Słyszałaś o wielkim pożarze w stanie Wisconsin? Ogień to zaraza i...

DRUGA- I?

PIERWSZA- Ciepło. Po prostu ciepło.

DRUGA- Ciepło?

PIERWSZA- Tak, nawet wtedy gdy pali się szczątki. Podobno zginęła wtedy ogromna masa ludzi. Podobno była to największa zagłada z powodu ognia w historii USA. Ogień to ciepło, ale też...

DRUGA- Też co?

PIERWSZA- No wiesz.

DRUGA- Nie wiem.

PIERWSZA- Miłość.

DRUGA-Szczątki? Jakie szczątki?

PIERWSZA- Co?

DRUGA- Mówiłaś o jakichś szczątkach.

PIERWSZA- Ludzkie.

DRUGA- Co ludzkie?

PIERWSZA- Szczątki. Ludzkie szczątki.

DRUGA- Ludzkie szczątki?

PIERWSZA- Nie słyszałaś nigdy o tym? Palenie ciał. Zwłok. Po śmierci można je albo pochować albo spalić. Masz do wyboru tylko dwie opcje. Pudło albo piec. Nic pomiędzy. Choć ludzie wierzą, że istnieje jakiś złoty środek. Ale to tylko wtedy, gdy w grę wchodzi ogromny majątek. Tak czy siak. Dwie opcje. Tylko. No chyba, że wolisz zgnieć sama we własnym mieszkaniu? Ciała... Ciała można spalić. Ciąg martwych ciał. Ogień to ciepło. Ciepło to ogień. A to wszystko, jak bardzo paradoksalne nie wydawałoby się... to wszystko to miłość. Ciąg. Ciąg. Pociąg. Po prostu.

DRUGA- Miłość?

PIERWSZA- Tak, miłość. W końcu ona parzy najbardziej. A blizna zostaje najdłużej. Oparzenie piątego stopnia. O tu, na sercu. Może i w Wisconsin życie straciło tysiące osób, ale zastanawiałaś się kiedyś, ilu straciło je z powodu miłości? Z powodu przekonania o tym, że miłość wymaga poświęceń? To największa głupota, jaką kiedykolwiek usłyszałam. Wiedziałaś, że ciałopalenie następuje w temperaturze tysiąca dwustu stopni?

DRUGA-Nie.

PIERWSZA- Jak na to, że to ludzkie ciało... Człowiek... On składa się z około dwustu kości... ponad dwieście ludzkich... kamieni. Wszystko tak łatwo płonie... tysiąc dwieście stopni... nawet kamienie... wszystko tak łatwo zamienia się w popiół. *Pulvis es et in pulverem reverteris...* Choć lepsze to niż zwykły rozkład. Rozkład...on następuje już w cztery minuty po śmierci... I chociaż twoje serce jest całe zwęglone i przestaje bić, chociaż wszystkim wydaje się, że dawno już wyzionęłaś ducha i stałaś się zimna i bezpowrotnie martwa... chociaż nie oddychasz... to w twoim ciele... tam... tam wciąż kwitnie życie... no wiesz... żerujące w tobie mikroby, bakterie, drobnoustroje i tym podobne... Wiedziałaś, że martwa kobieta wciąż może urodzić całkowicie zdrowe dziecko? To wszystko jest takie dziwne... i niesprawiedliwe. Chyba nie ma na świecie języka, w którym słowo „człowiek” byłoby rodzaju żeńskiego... Dlaczego? Dlaczego słowo „człowiek” z reguły jest rodzaju męskiego? Lepiej już spłonąć... Kiedyś z pewnością odwiedzę miasteczko Peshtigo. Czujesz to?!

DRUGA- Co?

PIERWSZA- No to!

DRUGA- Co „to” ?!

PIERWSZA- Nie wiem, coś jakby... dym. Nie czujesz?

DRUGA- Dym?

PIERWSZA- Nie czujesz go? Unosi się... wszędzie...o tu... i tam. Wszędzie. Nie czujesz?!

DRUGA- Nie.

PIERWSZA- Zaczęło się...

DRUGA- Co się zaczęło?

PIERWSZA- Właśnie to...

DRUGA- Co „to” ?

PIERWSZA- No to!

DRUGA- Ktoś po prostu coś pali. Pewnie jakieś...

PIERWSZA- No właśnie, pali. Zaczęło się...

DRUGA- Ktoś musi coś palić. I tyle. To normalne. Może ktoś komuś podpalił mieszkanie... może firana zaraziła się świeczką... widzisz? Mówię jak ty. Zaraziła się świeczką. Ogniem. takie rzeczy się zdarzają... sama mówiłaś, że to zaraza...

PIERWSZA- Zaczęło...

DRUGA- Co się zaczęło?

GŁOS- *Lasciate ogni speranza, voi ch'intrate. Porzućcie wszelką nadzieję wy, którzy tu wchodzicie...*

(Pauza)

DRUGA- Słyszałaś to?

PIERWSZA- Co?

DRUGA- To.

PIERWSZA- Co?

DRUGA – No to.

PIERWSZA- Nic nie słyszałam.

DRUGA- Dziwne... wydawało mi się, że... Nieważne, coś musiało mi się przesyśleć.

PIERWSZA- Przesłyszeć?

DRUGA- Chyba.

PIERWSZA- Majaczysz.

(Pauza)

GŁOS- *Lasciate ogni speranza, voi ch'intrate. Porzućcie wszelką nadzieję wy, którzy tu wchodzicie...*

PIERWSZA- *Porzućcie wszelką nadzieję...*

DRUGA- Co?

PIERWSZA- Nic. Krzyk, toco słyszałaś, to pewnie był krzyk.

DRUGA- Krzyk? Czyj krzyk?

PIERWSZA- Tych, którzy tam idą... Tych, u których płonie. Chcą, by wszyscy usłyszeli...

DRUGA- Ci, którzy tam idą?

PIERWSZA- Ci, którzy tam idą. Ci, za którymi my idziemy. Krok w krok. Gęsiego. Wszyscy, jeden za drugim. Dzień po dniu. Cały czas. Jesteśmy jak owce...

DRUGA- Jak owce?

PIERWSZA- Jesteśmy jak owce. Ciągłe zaganiają nas do zagrody, a my za tym tłumem jak jacyś... Jak skazańcy...

DRUGA- Co chcą, żeby wszyscy usłyszeli?

PIERWSZA- Ich...

DRUGA- Ich?

PIERWSZA- Strach.

(Pauza)

(Cisza)

DRUGA- Strach?

PIERWSZA- Strach. Muszą się czegoś bać.

DRUGA- A ty się boisz?

PIERWSZA- Ja?

DRUGA- Tak, ty. Boisz się?

PIERWSZA- Nie wiem. A ty?

DRUGA- Ja boję się cały czas. Więc...? Boisz się czegoś...? Odpowiedz.

PIERWSZA- Nie wiem.

DRUGA- Każdy czegoś się boi.

PIERWSZA- Każdy?

DRUGA- Każdy. Ja, na przykład, bez przerwy boję się o swoich bliskich. Boję się o ciebie... Tak, dobrze słyszałaś, boję się o ciebie... jak by nie patrzeć wciąż jesteś moją siostrą, więc... więc muszę się o ciebie bać, to zostało wpisane w moje życie, w moje istnienie, tak to już jest, tak chciał Bóg i koniec kropka, skoro obdarzył mnie siostrą, obdarzył mnie i ciągłym strachem o nią... o nią i o dzieci. O moje dzieci. O dzieci, które zresztą też pochodzą od niego. To dar. Dar od Boga. Boję się o nie... boję się o każde z osobna. Skoro Bóg wpędził mnie w instytucję rodziny, to muszę obdarzyć ją całą miłością, nie jest tak? One... w sensie te moje dzieci... są moim największym skarbem. Wszystkim co mam. Dla nich żyję i kiedyś za nie... umrę. Najbardziej boję się tego, że któreś z nich zostanie rozjechane w drodze do szkoły. Że jakiś kretyń je... że on je po prostu rozjeżdża... roztrzaska im głowy i poleje się krew... Deszcz krwi... Ich mózgi wypłyną, a kończymy zostaną porozrzucone po całej ulicy jak jakieś urodzinowe konfetti... Strasznie je lubią... A potem przypomni mi się, że zostawił garnek na gazie... ten garnek... mu... temu, co właśnie je rozjechał... i postanowi zawrócić, by jego dzieciom przypadkiem nic się nie stało.... W końcu zamienienie własnego domu w komorę gazową nie brzmi najlepiej, mam rację? Holocaust. To byłby, jakkolwiek to brzmi, czysty Holocaust. Pogrom. Zagłada. Shoah. A wtedy... wtedy to już nawet nie będzie na co patrzeć... Zabierze je wiatr... Zmiecie je całe... Są takie kruche... Moje dzieci, one... są takie

kruche... Boję się... Właśnie tego się boję. Myślisz, że Żydzi nam zagrażali? Nieważne. W każdym razie, kiedy dziecko odchodzi... kiedy umiera... zabiera ze sobą szczęście, nadzieję i wszelkie marzenia...marzenia matki. Czujesz się wtedy jakby ktoś wyrwał z ciebie jakiś organ... płuca na przykład, są potrzebne by oddychać... Tak czuje się matka, gdy jej dziecko odchodzi... gubi płuca i nagle przestaje oddychać. A ty? Czego boisz się najbardziej?

(Pauza)

DRUGA- No dalej, śmiało. Czego? Musi być coś czego się boisz. Lęk jest w nas wpisany. We mnie i w ciebie. Nie ma nikogo takiego na świecie, kto by się niczego nie bał. W przeciwnym razie, ludzie robiliby to, na co tylko mają ochotę. Chaos. Zapanowałby chaos. Wiesz co się robi z takimi śmiałkami? Z tymi, co udają, że nic nie jest im straszne? Że świat należy zmienić? Z tymi, którzy wprowadzają w życie społeczne anarchię? Zastrasza się ich. Zastrasza się ich w imię wyższych wartości. Ludzie mają różne fobie. Ichtyofobia, arachnofobia, myzofobia, agorafobia, arrhenfobia, dendrofobia, melanofobia, karnofobia... Mogłabym tak wymieniać w nieskończoność. Lęk... to też dar od Boga. Jak dzieci.

PIERWSZA- Pytanie tylko od którego Boga.

DRUGA- Jak to od którego?

PIERWSZA- Każdemu jawi się on inaczej.

DRUGA- Nie. Bóg jest jeden. Może i przybiera różne nazwy, może i czasami przypomina grożącego palcem starca z brodą, a czasami po prostu tylko oko... Ale Bóg jest tylko jeden.

PIERWSZA- Uważasz, że wszyscy wierzymy w to samo?

DRUGA- Tak.

PIERWSZA- A co z ludźmi, którzy w nic nie wierzą?

DRUGA- Oni wierzą w naukę. A nauką, wszechwiedzą jest Bóg.

PIERWSZA- Nie, nauką nie jest Bóg. Nauka jest Bogiem. Moim Bogiem.

(Cisza)

PIERWSZA- Ja boję się bać.

(Pauza)

DRUGA- Bać?

PIERWSZA- Wczoraj w nocy obudził mnie krzyk. Krzyk dziecka. To dziecko darło się jak jakaś małpa w zoo. Tak na marginesie: strach przed dzieckiem przypominającym małpę zalicza się do pedofobii czy zoofobii? Na świecie jest tyle nierozstrzygniętych pytań... cała masa... Wracając do tematu, jego krzyk przypominał krzyk orangutana, albo któregoś z tych zwierząt, co wyglądają i zachowują się jak my, ale wcale nami nie są... Widziałas kiedyś prawdziwego orangutana? One są jak my. Człowiek pochodzi od małpy. Jeśli nie wierzysz, idź do zoo. Człowiek nie pochodzi od Boga. Człowiek pochodzi od małpy. To upokarzające i uwłaczające. W każdym razie, ono krzyczało i... i płakało. Ono... to coś... bezosobowe. Wyło tak głośno, że trudno było mi to wytrzymać. Próbowałam jakoś stłumić ten dźwięk, naciągnęłam poduszkę na głowę... Ale w pewnym momencie przycisnęłam ją tak mocno, że myślałam, że zaraz się uduszę... Brakowało mi powietrza... A to, które wdychałam było okropnie gęste... sam dwutlenek węgla. Brakowało mi powietrza i tęskniłam za ciszą. Ten krzyk... To nie było moje dziecko. To nie był krzyk mojego dziecka. Nie, wiesz dobrze, że nie mam dzieci. To było jakieś dziecko. Jakieś... inne... nie wiem... ono... Krzyczało, a ja... a ja się obudziłam cała obłana potem i fioletowa na twarzy. Spanikowałam. Brakowało mi tlenu. Tchu. I wtedy poczułam jakieś dziwne ciepło. Coś we mnie się zapaliło, nie wiem... Poczułam nagły przypływ gorąca... O tu, w środku... ogień. To pewnie ten upał. Albo samospalenie... Upał jest nie do wytrzymania... Kiedyś zamieszkałam na biegunie północnym... Zastanawiałaś się jak tam naprawdę jest? Śnieg. Piekło dla blanchofobików. Jak tam już zamieszkałam, to będę czytać śnieg. Słuchać go jak muzyki. Jak zimy Vivaldiego. Każdy ma swoją melodię. Każdy ma swój płatek śniegu....

Ten upał jest nie do zniesienia...

(Pauza)

DRUGA- Instynkt macierzyński.

PIERWSZA- Co?

DRUGA- Instynkt macierzyński. To był instynkt macierzyński.

PIERWSZA- Bzdura. Nie ma czegoś takiego jak instynkt macierzyński. To tylko nędzne hasło zaczerpnięte prosto z kolorowych czasopism dla kobiet. Tych czasopism, które sprowadzają rolę kobiet tylko i wyłącznie do rodzenia i wychowania dzieci. I do tego, żeby ładnie wyglądać. Kobieta nie może być przecież mądrzejsza od mężczyzny. Kobieta ma ładnie wyglądać i tyle. I broń boże nadmiernych kilogramów. Taki przekaz płynie z ust

prawicowych polityków. Z ust tych, którzy wierzą w... Rodzinę przez duże „R”. Już dawno udowodniono, że instynkt macierzyński nie istnieje.

DRUGA- Oczywiście, że istnieje.

PIERWSZA- Nie... nie istnieje. To bzdura. Wymysł człowieka. Albo się dzieci lubi albo nie. Albo je chce, albo nie. Ale instynkt... wiara w instynkt to zwykła głupota.

DRUGA- Przecież to najsilniejsze pragnienie na świecie. Powołanie. Ciepło... To właśnie ten ogień, który poczułaś! Każda kobieta...

PIERWSZA- Każda kobieta, co?

DRUGA- Każda kobieta chce zostać matką. Nie myślałaś kiedyś o tym, by je mieć?

PIERWSZA- Je? Małpy?

DRUGA- Dzieci.

PIERWSZA- Dzieci?

DRUGA- Tak, dzieci.

PIERWSZA- Być może.

DRUGA- Każda kobieta chce je mieć. Byłabyś świetną matką.

PIERWSZA- Matką?

DRUGA- Każda kobieta...

PIERWSZA- Każda kobieta to, każda kobieta tamto... Chęć posiadania nie wróży nic dobrego. Gdy człowiek chce wziąć w posiadanie drugiego człowieka, staje się ułomny. Te kobiety, które pragną dzieci, tyłkopo to, by je mieć, po to by chwalić się nimi to tu to tam, kupować śliczne ubranka, drogie zabawki, po to by zaimponować koleżankom publikując wizerunek niczego nieświadomych niewinnych istot w mediach społecznościowych, istot, które nie mogą powiedzieć ani „tak”, ani „nie”, ani „zgoda”, ani „niezgoda”... istot, u których samostanowienie o sobie jeszcze nie zdążyło się wykształcić... te kobiety myślą, że z chwilą porodu urodzą nie tylko dzieci, ale i samozadowolenie, spełnienie... Szczęście. To nieprawda. Gdy chcesz mieć coś tylko i wyłącznie na własność, gdy chcesz mieć coś tylko po to, by zaspokoić swoją próżność, wszystko staje się takie trudne... ty nawet o tym nie wiesz, ale wszystko zaczyna się komplikować... w tym wszystkim brakuje prawdziwej miłości... świat

stał się okropnie egoistyczny. Epidemia egoizmu. Konsumpcjonizmu. Epidemia gorsza niż sama czternastowieczna dżuma. Dżuma pociągnęła za sobą katastrofę demograficzną i głęboki kryzys ekonomiczny. W ciągu zaledwie kilku lat wymarło około pięćdziesiąt procent społeczeństwa, a były i takie miejsca gdzie odsetek ten wyniósł sto procent, dasz wiarę? Nikt się nie uchronił. Jej skala była tak ogromna, że ludzie myśleli, że nadchodzi koniec... sąd ostateczny... jak u Fra Angelico... Sąd ostateczny z rozrywającą na strzępy i pożerającą potępionych bestią. Tortury. Jak w wizji Dantego. Za to teraz... teraz mam wrażenie, że epidemia dopadła nas wszystkich. Całe sto procent ludzkości. Wszyscy jesteśmy chorzy, próżni i ułomni. Świat jest chory. Wiesz, co się dzieje w momencie, gdy wybucha epidemia?

DRUGA- Co?

PIERWSZA- Ludzie albo postanawiają oddać się religijności, spójrz chociażby na siebie, albo... albo zaczynają żyć tak jakby jutra miało nie być. I w pewnym sensie tak właśnie jest. Ci ludzie mają rację. W pewnym sensie... jutro w momencie wybuchu epidemii umiera. Ludzie nagle przypominają sobie o tych wszystkich rzeczach, których nie zdążyli zrobić. Więc skoro nic nie jest pewne, skoro nie znają dnia ani godziny, co mają do stracenia? Mogą się upić, naćpać, uprawiać seks z kim popadnie, gdzie popadnie i kiedy popadnie bez żadnych wyrzutów sumienia. Wyrzuty sumienia... One też umierają. Powiedz, co mają do stracenia? Danse macabre. Triumf zła. Więc najlepiej to wszystko wykpić. Wiesz, kto tak zrobił?

DRUGA- Kto?

PIERWSZA- Boccaccio.

DRUGA- Boccaccio?

PIERWSZA-*Ze świata tego każdy ma tyle, ile sam sobie weźmie.*

DRUGA- Kto tak powiedział?

PIERWSZA- Zgadnij.

DRUGA- Boccaccio?

PIERWSZA- Boccaccio...

II

In the middle of...

...nothingless

DRUGA- Wiesz, ostatnio dużo o tym myślę... i dochodzę do wniosku, że...

PIERWSZA- Że...?

DRUGA- Że my też nimi jesteśmy. Też nimi jesteśmy...

PIERWSZA- Co robisz? Myślisz?

DRUGA- Możesz przestać?

PIERWSZA- Kim?

DRUGA- Co kim?

PIERWSZA- Kim jesteśmy?

DRUGA- Dziećmi. Tymi dziećmi... Ktoś nas po prostu chciał.

PIERWSZA- Dziećmi?

DRUGA- Tak.

PIERWSZA- Byłyśmy. Byłyśmy tymi dziećmi.

DRUGA- Wciąż nimi jesteśmy.

PIERWSZA- Jak to wciąż nimi jesteśmy? Myślę, że ten etap... etap dzieciństwa dawno już jest za nami... Popatrz tylko w lustro...

DRUGA- Dzieckiem jest się przez całe życie. Inaczej człowiek by zwariował. Wiara w to, że jest się dzieckiem pomaga. Ci ludzie... ci, którzy są jak Boccaccio... wierzą w dzieciństwo. Oni są dziećmi. Dziećmi Boga. Jesteśmy jego własnością....

PIERWSZA- Nie. Ja nie jestem jego własnością. Jestem sama. Tylko w ten sposób można do czegoś dotrzeć. Na przykład do źródła strachu.

DRUGA- Do źródła strachu?

PIERWSZA- Albo do prawdy.

DRUGA- Prawda jest taka, że jesteśmy dziećmi Boga, jesteśmy...siostrami Szatana. W końcu pochodzimy od Ewy. Klątwa Ewy. To dlatego krwawisz co miesiąc. Czerwone dni. To klątwa. Kara.

PIERWSZA- Klątwa?

DRUGA- Klątwa. Niedługo dopadnie cię bestia. Zobaczysz.

PIERWSZA- Jaka bestia?

DRUGA- Wystarczy, że się zakochasz.

PIERWSZA- Miłość. Problem w tym, że to jedyna rzecz, której człowiek nie jest w stanie przewidzieć.

DRUGA- I dlatego właśnie miłość jest piękna.

(Pauza)

DRUGA- W każdym razie, chciałam tylko powiedzieć, że każda kobieta...

PIERWSZA- Każda kobieta to, każda kobieta tamto... Znowu to samo.

DRUGA- Każda kobieta pragnie...

PIERWSZA- Pragnie czego?

DRUGA- Tego, czego pragną dla niej inni.

PIERWSZA- Inni?

DRUGA- Inni. Ci nad nami. Bóg i jego załoga. Męska załoga...

PIERWSZA- Z taką załogą jedyne, co można zrobić, to utonąć.

DRUGA- Utonąć?

PIERWSZA- Dokładnie tak samo jak ty. Ty już utonęłaś.

DRUGA- Utonęłam.

PIERWSZA- Tak, utonęłaś. Ja nie zamierzam tonąć, nie zamierzam przez dziewięć miesięcy żyć jako inkubator dla kogoś, kogo nawet nie znam... dla kogoś, kto żeruje w moim ciele... tylko po to, by potem przedrzeć się przeze mnie rozpruwając przy tym wszystkie moje wnętrzności... w bólach i mękach... w MOICH bólach i mękach, wychodząc jak gdyby

nigdy nic na świat. Na świat pogrążony w jeszcze większym cierpieniu niż połów, który czaić się będzie na mnie tuż za rogiem, jakby chciał powiedzieć zza drzwi „Hej! Spójrz! Tu jestem! To ja połów! Brat porodu, cierpienie większe niż samospalenie! Ba! Jestem gorszy od Holocaustu! No dalej! Śmiało, spędzimy ze sobą przynajmniej sześć tygodni. Cieszysz się?” Ja... Ja boję się bólu i cierpienia. Boję się... bać. Nie zamierzam przez resztę życia żyć w lęku... w lęku dokładnie takim samym jak ten twój. Nie dam się zastraszyć. Ale teraz... teraz może i w nim żyję... może i w nim żyję, bo już dawno straciłam resztki wiary... wiary w lepszy świat. Nie wierzę już nawet w człowieka. Potrzebny światu nowy przewrót ontologiczny. Nowy i inny. Świat... świat zmierza ku zagładzie... globalne ocieplenie i te sprawy... Nie czujesz? To dlatego jest tu tak gorąco. Żaden instynkt macierzyński. Świat... on po prostu zaraz wybuchnie. Jest nas dużo. Za dużo... Świat jest przeludniony, a posiadanie dzieci to czysty egoizm. Świat stał się okropnie egoistyczny. Okropnie... Bum! Apokalipsa już tu jest!

DRUGA- Po prostu wszystkie dążymy do...

PIERWSZA- Równie dobrze mogłabym przygarnąć małą albo zaadoptować psa. Na jedno by wyszło.

DRUGA- ...do miłości. Każda z nas chce poznać bestię. Każda chce, by ona w niej... zamieszkała.

PIERWSZA- Ale niektóre z nas są na tyle mądre, że na to nie pozwalają. Każda z nas jest ze szkła... wystarczy chwila nieuwagi, a...

DRUGA-...a nie zostanie z ciebie nic.

PIERWSZA- Nic... Niektórzy zapominają, że...

DRUGA- Że?

PIERWSZA- ...że rozbite szkło rani najbardziej.

(Pauza)

PIERWSZA- *Ce que femme veut... Dieu le veut...*

DRUGA- Dlaczego mówisz do mnie po francusku?

PIERWSZA- Bo wtedy wydaje mi się, że jestem bardziej inteligentna. W tych czasach wszystko wszystkim trzeba udowadniać...

DRUGA- Co powiedziałaś?

PIERWSZA- Powiedziałam, że czego chce kobieta, tego i bóg chce.

DRUGA- Przecież ty nie wierzysz w Boga.

PIERWSZA- Ale ty tak.

DRUGA- Tak, ja tak. Masz rację. To Bóg dyktuje nam nasze pragnienia. Jeżeli nie chcemy mieć dzieci, to znaczy, że...

PIERWSZA- Że co?

DRUGA- Że to nie Bóg.

PIERWSZA- A co?

DRUGA- Szatan.

(Pauza)

(Cisza)

PIERWSZA- Ten twój bóg...

DRUGA- Co z nim?

PIERWSZA- On...

(Pauza)

PIERWSZA- Jest strasznym hipokrytą.

DRUGA- Hipokrytą?

PIERWSZA- Tak, hipokrytą.

(Pauza)

(Cisza)

DRUGA- Dlaczego uważasz, że mój Bóg.... Że nasz Bóg jest hipokrytą?

PIERWSZA- Nie wiem, może dlatego, że... właściwie...zastanawiałaś się kiedyś ile...

DRUGA – Ile co?

PIERWSZA- ...ile człowiek jest w stanie znieść?

DRUGA- Znieść? W jakim sensie?

PIERWSZA- Ile w stanie jest znieść... w sensie wytrzymać... no wiesz, w życiu, jak krótkie czy długie by ono nie było... Człowiek... nie małpa... człowiek! Jakie są jego granice... granice wytrzymałości. Jak długo potrafi wytrzymać... w... w płomieniach.

DRUGA- Chodzi ci o... ?

PIERWSZA- Chodzi mi o to, jak wiele człowiek jest w stanie udźwignąć.

DRUGA- Udźwignąć?

PIERWSZA- Udźwignąć. Na swoich ramionach. Tak jak Chrystus... twój dźwigający krzyż Chrystus.

DRUGA- To zależy.

PIERWSZA- Zależy?

DRUGA- Zależy...

PIERWSZA- Od czego?

DRUGA- Od płci...

PIERWSZA- Od płci?

DRUGA- Mężczyzna jest silny z natury... wiele jest w stanie udźwignąć... kobieta wręcz przeciwnie. My kobiety... jesteśmy słabymi istotami... Jesteśmy słabe. Tak przynajmniej mówi mój mąż. I nasz ojciec. I Biblia. I Bóg. I dlatego powinnyśmy być posłuszne. Gdy rodzi się chłopiec wszyscy się cieszą, ojcowie... są dumni, a matki... matki płaczą z radości... albo z ulgi, że wreszcie nie muszą martwić się o to jaka będzie jego płeć. Jego, w sensie dziecka. Gdy rodzi się dziewczynka... wszyscy, cała rodzina, wszyscy, matka, ojciec... a nawet pielęgniarki w szpitalu... zaczynają się zamartwiać. A może nawet i umartwiać... Bóg jeden wie... Kobieta powstała z mężczyzny... z jego żebra, nie na odwrót... jest tylko jego nędzną częścią... rozrosłym żebrem... gałęzią... jest wtórna i jakby tego było mało, grzeszna, więc musi być i słabsza... gałąź jest kruchsza od pnia, od korzeni... gałąź łatwo jest złamać... lub zniszczyć. Wystarczy, że zawieje wiatr. W każdym razie, Chrystus... mój Bóg... ten od krzyża... był mężczyzną.

PIERWSZA- Mężczyzną...

DRUGA- Tak, mężczyzną. Mężczyzną z krwi i kości. Z kości... i krwi. A krew jest...

PIERWSZA- Czerwona. Jak ogień.

DRUGA- Jak ogień... I dlatego uważasz, że jest hipokrytą?

PIERWSZA- Kto?

DRUGA- Bóg.

PIERWSZA- Twój Bóg.

DRUGA- Tak, mój Bóg.

PIERWSZA- Tak, właśnie dlatego tak uważam.

DRUGA- Przecież to nie ma sensu.

PIERWSZA- A chrześcijaństwo ma?

(Pauza)

PIERWSZA- A gdyby...

DRUGA- Gdyby co?

PIERWSZA- No gdyby wiesz... Gdyby to mężczyzna powstał z kobiety... Gdyby Chrystus był kobietą... Gdyby to kobieta dźwigała krzyż... Co gdyby...

DRUGA- Herezja. To byłaby herezja. Upadłaby raz i...

PIERWSZA-??

DRUGA- ... i nie wstała. Chrystus wstał trzy razy... bo był mężczyzną. My kobiety... jesteśmy słabe. I wtórne.

(Pauza)

PIERWSZA- Ale z pewnością...

DRUGA- Co z pewnością?

PIERWSZA- Zostałaby z szat obnażona...

DRUGA- Co?

PIERWSZA- Z szat obnażona.... zostałaby...jeszcze przed...

DRUGA- Przed czym?

PIERWSZA- Przed skazaniem na śmierć.

(Pauza)

DRUGA- A ty?

PIERWSZA- Ja, co?

DRUGA- Wierzysz w Boga?

PIERWSZA- Czy wierzę? Pytasz mnie czy wierzę w Boga...?

DRUGA- No wiesz... Czy wierzysz w zbawienie? W życie wieczne? W czyściec i te sprawy?

PIERWSZA- Gdyby Bóg istniał, o tej porze roku zapewne nie byłoby takiego upału...

DRUGA- Ten upał... przypomina piekło. Ten ogień... Przypomina mi o tym, że piekło istnieje... że... że Bóg istnieje.

PIERWSZA- Piekło jest tu, na ziemi.

DRUGA- Nie, ziemia to raj. To... zapowiedź raju.

PIERWSZA- Ziemia to piekło, tylko widziane z drugiej strony.

DRUGA- Nie. Ziemia jest rajem, a piekło jest piekłem.

PIERWSZA- Bzdura. Gadasz głupoty.

DRUGA- Piekło, niebo, piekło, niebo, piekło... Grałeś kiedyś?

PIERWSZA- W co?

DRUGA- W piekło-niebo. Na pewno grałeś.

PIERWSZA- Kiedyś...

DRUGA- I na co trafiłeś?

PIERWSZA- Na niebo.

DRUGA- Widzisz? Więc już raz byłeś w niebie! Teraz też w nim jesteśmy.

PIERWSZA- A nie w raju?

DRUGA- Niebo, ziemia, raj... to wszystko jest jednym i tym samym.

PIERWSZA- Czyli czym?

DRUGA- Nicością.

(Pauza)

(Cisza)

PIERWSZA- Raj?

DRUGA- Raj.

PIERWSZA- Co za idiota stworzyłby raj na ziemi tylko po to, żeby go potem spalić? Syberia, Australia... Wszystko płonie. Samoistny proces palenia już się zaczął. Proch! Nie czujesz?

DRUGA- Czego?

PIERWSZA- Tego, jak płoniesz. To właśnie ten dym...

DRUGA- Owszem, jest gorąco, ale... ale to insty...

PIERWSZA- Zamknij się! Po prostu płoniesz. Zobacz, jak się za tobą dymi. Ten dym...

DRUGA- Ale ja nic nie czuję! Poza kilkoma spływającymi słonymi kroplami potu na moim ciele, i insty... i tym ciepłem w środku, nie czuję nic.

PIERWSZA- Bzdura. Jeszcze są łzy.

DRUGA- Łzy?

PIERWSZA- Sól ziemi. Ten dym...

DRUGA- Co? Co „ten dym”?

PIERWSZA- Dusi mnie.

DRUGA- Oddychaj!

(Długa pauza)

PIERWSZA- Kiedy ostatni raz widziałaś Boga?

DRUGA- Widzę go codziennie.

PIERWSZA- Codziennie?

DRUGA- Codziennie.

PIERWSZA- Ale kiedy ostatni raz widziałś go w ludzkiej postaci.

DRUGA- Nie wiem, pewnie jak oglądałam „Pasję”.

PIERWSZA- „Pasję”?

DRUGA- No tak. Co roku leci w Wielki Tydzień.

PIERWSZA- Ach, „Pasja”! Tak, już sobie przypominam. Czyli ostatni raz Boga widziałś w telewizji?

DRUGA- Tak, przypuszczam, że tak...

PIERWSZA- Zdajesz sobie sprawę, że to tylko aktor?

DRUGA- Słuchaj, o co ci chodzi, co?!

PIERWSZA- Ten twój Bóg... ten z ekranu...

DRUGA- Mój Bóg, co?

PIERWSZA- On...

DRUGA- Hm?

PIERWSZA- On umarł.

DRUGA- Umarł?

PIERWSZA-Umarł, nie wiedziałaś? Zabiliśmy go. Naprawdę nie wierzę, że mogłabyś pomyśleć, że ktoś zatrudnił prawdziwego Boga do grania filmie...

DRUGA- Kogo?

PIERWSZA- Co kogo?

DRUGA- Kogo zabiliśmy?

PIERWSZA- Tego twojego Boga. *Gott ist tott. God is dead.*

DRUGA- Jak to umarł?

PIERWSZA- Normalnie. On po prostu zwariował.

DRUGA- Zwariował?

PIERWSZA- To szaleniec. Nie widzisz, co wyprawia? Słyszałaś o wędrujących kamieniach w Dolinie Śmierci, chmurach wyglądających jak UFO albo o Wrotach Piekieł w Turkmenistanie? I do tego wszystkiego ten cholerny upał....Przecież to głupota. To szaleniec! Po co robić coś takiego?! Wariat.

DRUGA- Geniusz!

PIERWSZA- Co?

DRUGA- Geniusz! O boże! Mój Bóg to geniusz!!!

PIERWSZA- Co ty wygadujesz?

DRUGA- Skoro jest szaleńcem, to znaczy, że jest też geniuszem! Nie ma geniuszu bez ziarna szaleństwa... i odwrotnie! Geniusz! Sama właśnie to powiedziałaś... To...To geniusz!

PIERWSZA- Kto tak twierdzi?

DRUGA- Ja.

PIERWSZA- Ty?

DRUGA- I Arystoteles.

PIERWSZA- Arystoteles? Od kiedy interesujesz się filozofią?

DRUGA- Odkąd odkryłam to, że mój mąż jest jak on.

PIERWSZA- Jak kto? Jak Arystoteles?

DRUGA- Właśnie.

PIERWSZA- Twój mąż?

DRUGA- Tak, mój mąż.

PIERWSZA- Też jest sierotą?

DRUGA- Nie.

PIERWSZA- W takim razie kim?

DRUGA- Zwierzęciem...

PIERWSZA- Zwierzęciem?

DRUGA- Tak, zwierzęciem.

PIERWSZA- Małą?

DRUGA- Zwierzęciem politycznym.

(Pauza)

PIERWSZA- Patriarchą?

(Pauza)

DRUGA- Patriarchą, tak.

(Pauza)

PIERWSZA- Patriarchą...

(Pauza)

PIERWSZA-Ty... ty krwawisz...

(Pauza)

DRUGA- Krwawię... Gdzie?

PIERWSZA- O tu.

DRUGA- Gdzie?

PIERWSZA- No tutaj.

DRUGA- Gdzie?!

PIERWSZA- Dłonie. Spójrz na dłonie.

DRUGA- Nic tu nie ma. Żadnej krwi.

PIERWSZA- Nie wstyd ci...

DRUGA- Dlaczego miałoby być mi wstyd?

PIERWSZA- Nie wstyd ci, że...

DRUGA- Że co?

PIERWSZA-... że masz serce tak białe?

DRUGA- Białe?

PIERWSZA- *You have done the deed.*

(Cisza)

III

MONOLOG DRUGIEJ

„Światu zagrażają trzy plagi, trzy zarazy.

Pierwsza - to plaga nacjonalizmu.

Druga - to plaga rasizmu.

Trzecia - to plaga religijnego fundamentalizmu.”

Ryszard Kapuściński, Imperium

Ja i moja siostra wyszliśmy z tej samej matki. Urodziła nas ta sama kobieta. Pochodzimy od tego samego ojca.

W imię ojca, i syna, i ducha...

Nasza matka jest naszą Ewą.

Nasz ojciec naszym Adamem.

Oboje są biali.

A my...my jesteśmy zerwanymi owocami z drzewa poznania dobra i zła.

Mamy tę samą matkę i tego samego ojca.

A mimo to, nie jesteśmy takie same.

Nie jesteśmy takie same.

Nie, nie jesteśmy.

Jeżeli jest na świecie coś, czego miałabym być pewna, to właśnie tego, że nie jesteśmy takie same.

Czasami jej zazdroszczę.

Zazdroszczę jej wolności.

Tak zwyczajnie.

Po ludzku.

Zazdrość jej.

Zazdrość jej wolności i to właśnie ta zazdrość mnie od niej oddala.

Zazdrość to okropna cecha.

Gdy komuś zazdrościsz, poniżasz samego siebie.

Poniżenie jest równe zazdrości.

A zazdrość jest równa poniżeniu.

Mówiłam już, że zazdrość jej wolności?

Ale nie tej wolności rozumianej jako rozwiązłość.

Nie.

Kochanków jej nie zazdrość.

Ja,

Ja mam coś więcej.

Dzieci.

Zazdrość jej wolności rozumianej jako możliwości kształtowania własnego bytu.

Własnej tożsamości.

Autonomii.

Możliwości samostanowienia.

Czasami zastanawiam się jak to jest być wolna. Niezależna. Nikomu nie podległa. Zdolna do własnego wyboru.

I dochodzę do wniosku, że to musi być cudowne.

Taka właśnie chciałabym być.

Wolna.

Wolność to jeden z największych przywilejów jakie możemy sobie wyobrazić.

Problem w tym, że człowiek nigdy nie może być w stu procentach wolny.

Całkowita wolność nie istnieje.

Jest nieosiągalna.

Zawsze znajdzie się coś co nas zniewoli.

Książki na przykład.

Literatura to największe i najokrutniejsze więzienie.

Literatura nas zniewala.

Dlatego ja nie czytam.

Literatura to prawdziwy diabeł pod postacią setek tysięcy wyrazów, tworzących ze sobą w jakiś dziwny i niewyjaśniony sposób, ciąg setek tysięcy zdań, składających się na setki tysięcy historii.

Nie zawsze logicznych.

Ale zawsze zmyślonych.

Mi już od dawna brakuje fantazji.

Moja wyobraźnia umarła śmiercią naturalną.

Całkiem bezbolesną.

I nawet jeżeli jest w tych zmyślonych historiach ziarnko prawdy, to literatura zawsze działa jak głuchy telefon.

Autor tak naprawdę nie kreuje żadnego świata.

Tylko Bóg to potrafi.

Tylko Bóg jest kreatorem.

Autorem.

Ktoś coś usłyszał, ktoś coś przeczytał, przepuścił przez ręce swojego wewnętrznego korektora, o tu, w głowie, on tam siedzi, cały czas (podsluchuje!) a potem napisał po swojemu.

Literatura to prawdziwa kula u nogi.

(Pauza)

Moje słowa nie są moje.

A twoje słowa nie są twoje.

Nikt z nas nie używa własnych słów.

Wszystko co myślimy, piszemy, mówimy, zostało już wcześniej pomyślane, napisane i powiedziane.

Ale spokojnie!

Przestań się mazać.

Zawsze tak było.

Wcale nie jesteś wyjątkowy!

Zawsze tak było.

Nawet w starożytności.

Platon był uczniem Sokratesa.

Dion uczniem Platona.

Każdy od każdego coś wzięł i przełożył na swoje.

Tak, tak właśnie było.

Pewnie się teraz dziwisz... Skąd ja to wiem?

Kiedyś czytałam ich biografie w jakiejś strasznie grubej książce od historii filozofii.

Dawno temu.

To była prawdziwa cegła.

Prawdziwa cegła...

I ostatnia, z której zbudowałam swoje fundamenty.

Kiedyś czytałam.

I byłam bardzo smutna.

Czytając cierpiałam.

A proszę mi wierzyć, cierpienie wcale nie uszlachetnia.

Przekonałiśmy się o tym wyjątkowo mocno podczas całego ubiegłego stulecia.

Czyż nie?

I właśnie dlatego już teraz nie czytam.

Chociaż szczerze mówiąc myślę, że jedyne czego nauczył nas XX wiek, to tego, że zawsze może być jeszcze gorzej.

Z deszczu pod rynnę.

Nie ma co szukać smutku w literaturze. To może prowadzić do samobójstwa.

Albo jakiegoś innego odchylenia.

Świat stał się wystarczająco przygnębiający.

(Pauza)

Wolność...

Gdzieś, nawet nie zdając sobie z tego sprawy, zgubiliśmy ją.

A o wolność nie można przestawać walczyć.

W końcu jedna jaskółka wiosny nie czyni.

O wolność nie można przestawać walczyć.

Nigdy.

O wolność trzeba się bić.

Nawet choćby miała połać się krew.

Bić się i nie przestawać.

Ale ja przestałam...

Wtedy, gdy wyszłam za mąż.

Moja siostra...

Czasami muszę przyznać jej rację.

Choć nigdy głośno.

(Cisza)

(Pauza)

28 kwietnia 1945.

Umiera Benito Mussolini.

Umiera trzy dni po swoim ostatnim przemówieniu.

Swoim przemówieniu w... w teatrze mediolańskim.

Benito Mussolini jako aktor na scenie życia. *Il discorso della riscossa.*

Duce! Wodzu! Duce!

Nie zawsze marzenia się spełniają, panie Mussolini.

Nie zawsze mamy tyle mocy sprawczej co Bóg, by odbudować całe Imperium Rzymskie.

Całe potężne Cesarstwo Rzymskie!!!

Co raz upadnie...

Czasami jedyne, co możemy, panie Mussolini, to zawisnąć głową w dół na stacji benzynowej.

Ha! Niech żyje ta krwawa bestia!

Przepraszam, nazwałam świętej pamięci wodza „panem”?

I bestią.

Ale to akurat nie ja.

Nie.

To Churchill.

Lepiej żyć jeden dzień jak lew niż sto lat jak owca, wodzu Mussolini, nie mam racji?

30 kwietnia 1945.

Umiera Hitler.

Samobójstwo.

Hitler.

Hitler chciał być artystą.

Der große Maler!

Każdy... każdy kiedyś marzy o tym, żeby zostać artystą.

Kto w ogóle chce być artystą?!

Nikt nie jest bardziej upokarzany niż artyści.

Gdy Hitlerowi nie udało się zostać artystą, zaczęła nad nim królować zazdrość.

I właśnie z tej zazdrości, poniżając samego siebie (nikt nie jest bardziej upokarzany niż artyści), upadając, dąży do zemsty.

Co pan powie, panie Hitler? Ilu z zamordowanych Żydów było artystami?

Każdy choć raz marzył o tym, by komponować jak Mozart, Rubinstein albo Schubert.

Nie! Absolutnie. Rubinstein, nie!

Proszę przestać!

Rubinstein miał żydowskie pochodzenie!

Ciiii...

Zaraz wtargnie tu Gestapo.

Ciii...

Każdy kiedyś chciał komponować jak Mozart albo Schubert.

Malować jak Velázquez, Degas czy Tintoretto.

Albo przynajmniej wdepnąć jedną nogą w najmroczniejszy z najmroczniejszych światów.

Tak jak Goya.

A myśleć... myśleć to tylko jak Nietzsche albo Schopenhauer.

Tak, myślenie też jest sztuką!

Choć filozofia to nie dla mnie.

Ja z nią skończyłam.

Od tego przecież są mężczyźni.

20 listopada 1975.

Umiera Franco.

Dolina Poległych. Dolina... pojednania. To tam ręce... a raczej ich szczątki, mieli sobie podać republikanie i frankiści, tuż po tym jak zostali zabici... dolina pojednania!

Dolina pojednania, w której przez ponad kolejnych czterdzieści lat przewracać się będzie Caudillo.

Generale!

To ty byłeś odpowiedzialny za chaos, destabilizację, niedolę i...

i za śmierć.

Myślisz, że Hiszpanie są z ciebie dumni, generale?

Widzicie to? To pomarańcza.

Caudillo teraz przewraca się w grobie na cmentarzu Mingorrubio, a ja do rąk biorę pomarańczę.

Ludzie myślą, że pomarańcze pochodzą z Południa Europy, a przecież nie od dziś wiadomo, że zostały sprowadzone z Azji.

Ludzie są głupi.

Można by czekać w nieskończoność aż wszyscy zmadrzeją.

Do usranej śmierci.

Ludzie są głupi.

Biorę do rąk pomarańczę i zaczynam ją obierać.

Trudno jest dotrzeć do jej wnętrza nie używając przy tym noża.

Albo chociaż scyzoryka.

Marzę o nożu.

Marzę o tym, by obierając pomarańczę czuć się jak chirurg na sali operacyjnej.

Chirurgka?

Nie, chirurgka nie.

Świat już do reszty powariował.

Jak chirurg.

To brzmi dumnie.

Jak mężczyzna wypełniający swoją misję.

Ja jednak próbuję poradzić sobie bez niego, bez noża, nie bez mężczyzny.

Co by nie mówić, mężczyźni są nam potrzebni.

Chociażby po to, by istniała opozycja binarna.

I po to by, jakkolwiek pospolicie to nie zabrzmiał, by nasz gatunek miał szansę nas przetrwanie.

Bez kobiety nie ma mężczyzny.

Bez mężczyzny nie ma kobiety.

Jest tylko człowiek.

Obieram pomarańczę.

Nie poddaję się i łamię sobie przy tym wszystkie paznokcie.

Za Franco nie miałabym co łamać. Ludziom wrywali je żywcem.

Za Franco było lepiej!

Obieram pomarańczę.

Kawałek po kawałku.

Skórkę zrzucam na ziemię.

Podobno sen o pomarańczy oznacza śmierć bliskiej osoby.

Podobno...

W powietrzu unosi się zapach cytrusów.

A ja obieram dalej.

Wgryzam się w sam środek owocu.

Sok spływa mi po brodzie, potem po szyi, zatrzymując się na piersiach.

Ukrywam to. Wstydzę się.

Ręce się kleją.

Zlizuje z nich resztki soku.

Soku z pomarańczy, której nie widziałam na oczy od 1939.

¡Españauna, grande, libre!

Wyobrażnia to jedyne co mi zostało, generale Franco!

¡Viva España y viva Franco!

Więc... Dolina poległych jest doliną pojednania, czyż nie?

Chodziłeś kiedyś po trupach?

Hiszpania – plaża, słońce i piłka nożna. Wakacje w Hiszpanii są wspaniałe!

Mamo, mamo pojedziemy na wakacje do Hiszpani?! Chce zobaczyć prawdziwego byka!
Prawdziwą korridę!

Ja chcę popływać w Morzu Śródziemnym! Mamo, prooooooszę! Chcę popływać w
największym grobowcu świata!

Chodziłeś kiedyś po trupach?

Wakacje w Hiszpanii są... wspaniałe... to istny raj...

Zwłoki to najlepszy nawóz dla ziemi.

(Pauza)

Co by nie mówić, to byli wielcy ludzie.

Wielcy... dyktatorzy.

Ale to nie znaczy, że już takich nie ma.

Dyktatura ma to do siebie, że wciąż odradza się na nowo.

Walka z nią to jak walka z wiatrakami.

Don Kichot też miał wielkie nadzieje.

Wszyscy je mamy.

Dyktatura ma to do siebie, że biorą się za nią ci, którzy najbardziej się boją.

Czego się boją?

Nie wiem, spytaj ich.

Boją się.

A potem jedyne co robią to umywają ręce jak Lady Makbet po śmierci Duncana.

A ile wiedźm wokół niej latało!

Ile wiedźm, ile czarownic!

Tych, które powinny były zostać spalone na stosie!

Żywcem!!!

Każda kobieta ma w sobie coś z wiedźmy.

Proszę mi wierzyć, strach ma wielkie oczy.

Proszę mi wierzyć...

Wiem to.

Mój mąż też jest dyktatorem.

Dyktatorem w swoim własnym domowym zaciszu.

Mój mąż też się boi.

Boi się, że straci władzę.

Mój mąż się boi.

Czasami zastanawiam się jaka śmierć byłaby dla niego najlepsza.

Zastanawiam się...

Jaka śmierć byłaby godna takiego mężczyzny jak mój mąż.

Zastanawiam się...

Jaką ziemię byłby w stanie użyźnić.

(Pauza)

Ale zawsze gdy nachodzi mnie ta myśl po prostu milczę.

(Pauza)

Bóg chyba mnie właśnie opuszcza...

Amen.

IV

CZYŚCIEC

“Pedalling through

The dark currents

I find

An accurate copy

A blueprint

Of the pleasure

In me”

Pagan Poetry, Björk

DRUGA- Widzisz to?

PIERWSZA- Co?

DRUGA- Morze.

PIERWSZA- Przecież stoimy na samym brzegu...

DRUGA- Tak, ale czy je widzisz?

PIERWSZA- Jak mam niby go nie widzieć?

DRUGA- Tak, ale czy widzisz...

PIERWSZA- Czy widzę co?

DRUGA- ...morze.

PIERWSZA- Masz mnie za głupią? Przecież mówię ci, że widzę. Jest tuż przed nami.

DRUGA- Nie, ale... nie masz wrażenia, że...

PIERWSZA- Że co?

DRUGA- Wygląda jakby zaraz miało się rozstać.

PIERWSZA- Rozstać?

DRUGA- Tak. Wygląda jakby mówiło: No dalej! Przejdź, o tu, na drugą stronę, no dalej! Nic takiego się nie stanie! No dalej! Chodź!... A potem...

PIERWSZA- Potem, co?

DRUGA- Sama nie wiem...

PIERWSZA- Morzu nie można ufać.

DRUGA- Nie można?

PIERWSZA- Nie, nie można.

DRUGA- Dlaczego?

PIERWSZA- Bo to otchłań. Ciemna, głęboka, rozległa otchłań.

DRUGA- Otchłań?

PIERWSZA- Tak, właśnie, otchłań.

DRUGA- Brzmi to strasznie kiczowato.

PIERWSZA- Sama spójrz na tę wodę.

DRUGA- Widzę, i co?

PIERWSZA- Teraz jest spokojna, ale jak tylko do niej wejdiesz... jak tylko zanurzysz się w niej choćby do pasa, zacznie wiać wiatr ze wschodu...i... i nawet jeśli morze się rozstąpi... nawet jeśli będzie ci się wydawać, że na samym jego środku jest droga, droga do...bo ja wiem dokąd... w gruncie rzeczy, to nie ma większego znaczenia - ale to że gdy do niej wejdiesz, ściągnie cię ona na jedno bądź drugie dno – już ma. Pamiętasz co ci mówiłam o śmierci? Pudło albo piec. Przypływ albo odpływ. Tylko dwa wyjścia. Morze zawsze nam się wymyka spod kontroli. W tym przypadku szklanka jest całkiem pusta. Nie ma nawet co próbować jej napełniać. Woda zawsze się wyleje. To syzyfowa praca. Wiesz, kim był Syzyf? Woda zawsze się wyleje. A morze...w nim kryją się wszystkie nasze nieuświadomione tajemnice i pragnienia. Właśnie dlatego tyle w nim wody. Freud z pewnością by temu zaprzeczył, ale tak, ja twierdzę, że to właśnie morze jest ich Srebrenicą. Powiedziałam Srebrenicą? Miałam na myśli Skarbnicę. Morze jest ich Skarbnicą. Srebrenicą nie, broń

boże... żadną Srebrenicą... chociaż prawdę mówiąc... skała wydaje się być podobna... no wiesz... nie zrozum mnie źle, ale... jedno i drugie to zbrodnie przeciwko ludzkości... Tak czy inaczej, morze jest skarbnicą. A żeby dotrzeć na dno, trzeba zaryzykować i zwyczajnie się w nim zanurzyć, a to zawsze kończy się utonięciem. Wiesz, można za morzem przepadać, albo w nim...

DRUGA- Przepaść?

PIERWSZA- Właśnie, przepaść.

DRUGA- Czyli utonąć?

PIERWSZA- Tak. Utonąć.

(Długa pauza)

DRUGA- Zimna.

PIERWSZA- Co zimna?

DRUGA- Woda.

PIERWSZA- Nie wchodź tam!

DRUGA- Dlaczego nie?

PIERWSZA- Bo utoniesz.

DRUGA- A nie o to właśnie chodzi?

PIERWSZA- To zależy czy...

DRUGA- Czy co?

PIERWSZA- Czy ty tego chcesz?

DRUGA- Tonęłaś kiedyś?

PIERWSZA- Ja?

DRUGA- Tak, ty.

PIERWSZA- Tak.

DRUGA- Jak to jest?

PIERWSZA- Co?

DRUGA- Tonać. Jak to jest tonać.

PIERWSZA- To zależy od tego, jak dużą przyjemność sprawia ci cierpienie.

DRUGA- A tobie?

PIERWSZA- Mnie?

DRUGA- Tak, tobie.

(Pauza)

PIERWSZA- Ja chyba już z tego wyrosłam.

(Pauza)

PIERWSZA- Albo tak mi się tylko wydaje.

(Długa pauza)

PIERWSZA- *Ludzie upodobali sobie ciemność. Wszakże to właśnie ona jest istotą cierpienia. Ludzie upodobali sobie cierpienie. A owo cierpienie ściśle powiązane jest z erotyzmem. Erotyzm, z kolei, ściśle powiązany jest z wolnością. Prawdziwa rewolucja seksualna musi wreszcie nastąpić. Człowiek pragnie wolności duchowej i seksualnej w takim samym stopniu co zwierzę, które pragnie uwolnienia się od głodu i pragnienia. Człowiek pragnie wewnętrznej rewolucji. Tak właśnie rozumiana rewolucja, prowadzi nas prosto ku wewnętrznemu wyzwoleniu. Dopiero gdy jednostka osiągnie owo wewnętrzne wyzwolenie, jej pragnienia będą mogły ulec urzeczywistnieniu. Jedyne co nas ogranicza to strach i lęk. Boimy się osądów. Wmówiono nam, że kokieteria jest złem. Wmówiono nam, że to moralność powinna była rządzić naszym życiem. Że to jej powinniśmy podporządkowywać każde z naszych działań. Czy to nie hipokryzja, że zwykle mówią nam o tym ci, którzy już dawno się jej wyzbyli? Ci, którzy zapomnieli o jej istnieniu? W XXI wieku – wieku sztucznej inteligencji, kultury masowej i nieograniczonego dostępu do wiedzy i seksu – ciężko mówić o jakiegokolwiek moralności. Ci co roszczą sobie prawa do władzy chcą nas ograbić z wszelkiej zmysłowości i intymności. Wszystko zamienia się w produkt. Masowa produkcja. Antyutopijna wizja przyszłości dojrzała i stała się realna. Staliśmy się tylko i wyłącznie poddanymi obróbce (tj. manipulacji) produktami nastawionymi na zysk. Miłość jest zyskiem, a temperament czymś, czym powinniśmy gardzić. Należy się go wyzbyć. Jakiegokolwiek jego przejawy, powinny zostać natychmiaststłamszone. Oczywiście, tylko jeśli mówimy o płci żeńskiej. Świat kobiet różni się w zasadniczy sposób od świata mężczyzn. Świat kobiet przepełniony jest*

myślami. Nie mówię, że mężczyźni nie myślą. Jednak, by zrozumieć myśli kobiety należałoby ułożyć z nich mapę. Mapę pełną punktów, powiązań, linii, zakrętów, wyżyn i nizin. Należałoby tę mapę w jakiś sposób rozszyfrować, uporządkować. Ale żaden kartograf by z takową kobietą mapą myśli sobie nie zdołał poradzić. Metafizyki nie da się pojąć. Innym przykładem ilustrującym ową zależność może być uznanie kobiecych myśli za studnię bez dna. To tak jak gdybyta studnia od nich pęczniała, jakby myśli kobiety napierały na samo dno, a ono schodziłoby coraz to głębiej pod powierzchnię ziemi. Kobieta jest w stanie dotrzeć za pomocą tej studni do samego jądra, do centrum wszechświata. Naszego wszechświata. Tam, gdzie serce ziemi. Mężczyzna nie. Mężczyzna wciąż tkwi na jej krawędzi spoglądając, niby od niechcenia, na swoje odbicie i uciszając jedynie wtedy kobietę, gdy ta spróbuje wykrzyczeć swój ból. Echo dla mężczyzny jest nie do zniesienia. Mózgowa aktywność kobiety implikowana jest przez intuicję. Mózgowa aktywność mężczyzny przeciwnie – przez instynkt. Jednakże to właśnie w tych różnicach tkwi sedno całej sprawy. To te różnice wydobywają piękno z naszego współistnienia we wszechświecie. Jest jednak jeden aspekt łączący myśli kobiety z myślami mężczyzny. Bowiem oba te światy są światami niezmierzonego erotyzmu. Myślenie jest erotyczne. Jest erotyzmem samym w sobie. A jego problemem nie jest ujawniający się aspekt seksualny. Jego problemem nie jest wynikająca z erotyzmu zwierzęcość, lecz brak odwagi i... cierpienie.

DRUGA- ??

PIERWSZA- Tak właśnie utonęłam, we własnym potoku słów.

DRUGA- Słów?

PIERWSZA- W potoku.

DRUGA- I co?

PIERWSZA- Powiedział, że nie rozumie, o co mi chodzi.

DRUGA- Jak to nie rozumie?

PIERWSZA- No właśnie. A ja o tym.

DRUGA- O czym?

PIERWSZA- O tym, że on nie rozumie.

DRUGA- Jak to nie rozumie?

PIERWSZA- Mam wrażenie, że komunikacja coraz częściej nas zawodzi.

(Długa pauza)

DRUGA- Spójrz! Statek! Płynie tu!

PIERWSZA- Gdzie?

DRUGA- Tam! Widzisz?!

PIERWSZA- Statek... dziwne...

DRUGA- Dlaczego dziwne?

PIERWSZA- O tej porze roku nic tu nie pływa....

DRUGA- Skąd wiesz jaka jest pora roku?

PIERWSZA- Czuję to.

DRUGA- Czujesz?

PIERWSZA- Jesień. Spójrz, to łatwe. Woda jest chłodna, nad piaskiem unosi się mgła, a nad morzem... nad morzem unosi się obłąd. Gdyby unosiła się melancholia, pewnie byłby to sierpień. Sierpień to miesiąc nostalgii i tęsknoty. Ale jest jesień i unosi się obłąd, a my jesteśmy w samym środku schyłku roku. Zbliżamy się do końca. O tej porze roku nic nie kwitnie. O tej porze roku nic tu nie pływa... a już na pewno żaden statek. O tej porze roku wszystko umiera.

DRUGA- Ale jest! O tam! Wygląda jakby płynął w naszym kierunku... Wprost na brzeg.

PIERWSZA- Lepiej się nie łudzić, że ktoś cię uratuje.

DRUGA- Uratuje?

PIERWSZA- Potrzebujesz ucieczki.

DRUGA- Ucieczki?

PIERWSZA- Albo ratunku.

DRUGA- Ratunku?

PIERWSZA- Ratunku albo ucieczki. Potrzebujesz tego.

DRUGA- Dlaczego.

PIERWSZA- Nie wiem.

DRUGA- Więc dlaczego mówisz mi o tym, czego potrzebuje? Dlaczego wszyscy zawsze wiedzą lepiej, czego potrzebuję?!

PIERWSZA- O tej porze roku nic tu nie kwitnie.

DRUGA- Dlaczego zawsze...

PIERWSZA- ...nic tu nie kwitnie.

DRUGA- Spójrz, statek.

PIERWSZA- Jesień to czas melancholii.

DRUGA- Widzisz? Statek.

PIERWSZA- Mgła... unosi się mgła. Oblęd.

DRUGA- Skąd wiesz, jaka jest pora roku?

PIERWSZA- O tej porze roku wszystko umiera.

DRUGA- Dlaczego uważasz, że potrzebuję ratunku?

PIERWSZA- Woda jest taka chłodna...

DRUGA- Statek. Płynie w naszym kierunku.

PIERWSZA- Potrzebujesz ucieczki.

DRUGA- To statek.

PIERWSZA- O tej porze roku...

DRUGA- ...mam wrażenie, że komunikacja coraz częściej nas zawodzi.

PIERWSZA- Co?

DRUGA- Tak powiedziałaś.

PIERWSZA- Tak, komunikacja nas zawodzi.

(Pauza)

(Cisza)

DRUGA- Spójrz. Chyba ktoś na nim jest.

PIERWSZA- Gdzie?

DRUGA- No mówię ci. O tam!

PIERWSZA- Daj już spokój. To nie może być statek.

DRUGA- Nie? Więc co, jak nie statek?

PIERWSZA- Nie wiem... a z resztą, jest jesień, a jesienią nic tu nie pływa... mówiłam ci już.
To nie jest statek...

DRUGA- Prędkiej...

PIERWSZA- Co?

DRUGA- ...jakaś łódź.

PIERWSZA- Łódź? Tutaj? Na samym środku morza? To niemożliwe...

DRUGA- Spójrz. Ten ktoś...

PIERWSZA- Hm?

DRUGA- Ten ktoś wiosłuje...

PIERWSZA- Wszystko nagle stało się takie dziwne... Wszystko jest tu...

DRUGA- ...zanosi się na sztorm, a on... wiosłuje.

PIERWSZA- Oblęd.

(Pauza)

DRUGA- Ma kapelusz.

PIERWSZA- Kapelusz?

DRUGA- Tak, kapelusz... i wiosłuje...

PIERWSZA- Gorąco tu... Ten upał... Budzi we mnie jakiś dziwny smutek... żal... To jest nie do zniesienia. Upał w środku jesieni. To musi być zapowiedź... Nie zniosę tego.

DRUGA- Zapowiedź?

PIERWSZA- Tak.

DRUGA- Czego?

PIERWSZA- Wiedziałaś, że w "końcu" ukrywa się "spokój"?

DRUGA- Spokój?

PIERWSZA- Po burzy zawsze wychodzi słońce.

DRUGA- Słońce?

PIERWSZA- Nie wszystko można zrozumieć.

DRUGA- To pewnie dlatego.

PIERWSZA- Co dlatego?

DRUGA- Dlatego ma kapelusz.

PIERWSZA- Dlaczego?

DRUGA- Bo ten upał jest nie do zniesienia.

V

RAJ

*„I won't hold my breath
Until everything around me
Falls apart”*

Sweet Sound of Ignorance, Soko

PIERWSZA- Wskakuj na łódź.

DRUGA- Co?

PIERWSZA- Wskakuj na łódź

DRUGA- Zwariowałaś?

PIERWSZA- Powiedziałam.

DRUGA- Przecież ta łódź nawet nie jest nasza.

PIERWSZA- Widzisz tu jakiegoś innego właściciela?

DRUGA- Może zaraz ktoś przyjdzie. Może gdzieś poszedł i zaraz tu wróci.

PIERWSZA- No dalej.

DRUGA- Nie mogę...

PIERWSZA- Wskakuj albo odpłynę bez ciebie.

DRUGA- A może ja nie chcę nigdzie płynąć. Može ja chcę zostać tu, gdzie jestem.

PIERWSZA- Chcesz tu utkwic na wieki?

DRUGA- Može... Može tak.

PIERWSZA- A co z twoją wolnością?

DRUGA- Z moją wolnością?

PIERWSZA- Z twoją wolnością. Tą, której podobno tak bardzo pragniesz.

DRUGA- Skąd o tym wiesz?

PIERWSZA- Wiem.

DRUGA- Skąd?

PIERWSZA- Jestem twoją siostrą. Wiem to.

DRUGA- Co ma jedno do drugiego?

PIERWSZA- To, że umiem czytać ci w myślach.

DRUGA- Czytasz mi w myślach?

PIERWSZA- Tak.

DRUGA- W takim razie o czym teraz myślę?

PIERWSZA- Jakie to ma znaczenie?

DRUGA- Odpowiedz.

PIERWSZA- Jesteś pewna, że chcesz wiedzieć?

DRUGA- Odpowiedz.

PIERWSZA- W porządku. Sama chciałaś. Ty... Cicho, muszę się skupić... Myślisz o tym jak bardzo chciałabyś wejść na tą łódź i odpłynąć. Gdzieś, daleko. Wziąć stery w swoje ręce, mimo, że jedyne, co na tym wraku zwanym łodzią jest to dwa stare nadłamane wiosła. Nie wiesz, czy zdołałabyś tym odpłynąć, ale potrzeba ryzyka zdaje się być silniejsza od ciebie. Jedyne co ją blokuje to... strach. A ty najzwyczajniej chciałabyś udać się do rajów. Chciałabyś być królową. Traktować ten mały kawałek starego pływającego drewna jak swój własny pałac, a wszelkie morskie stworzenia pływające wokół jak machających i wykrzykujących na twoją cześć podwładnych. Chciałabyś wziąć tę łódź w swoje ręce. Popłynąć przed siebie. Tam gdzie tylko i wyłącznie ty chcesz. Chciałabyś sama decydować o biegu wydarzeń. Być królową i błędnym rycerzem jednocześnie. Połączeniem Izabeli Katolickiej z Don Kichotem... Dona Kichota z Izabelą Katolicką... A najbardziej... najbardziej to chciałabyś zobaczyć prawdziwego wieloryba!

DRUGA- Wieloryba?

PIERWSZA- Teraz mi wierzysz?

DRUGA- Ja tak nie potrafię.

PIERWSZA- Jak?

DRUGA- Czytać w myślach.

PIERWSZA- Musisz to potrafić, w końcu jesteś moją siostrą.

DRUGA- Nie potrafię. Skąd wiesz o wielorybie?

PIERWSZA- To proste.

DRUGA- Skąd?

PIERWSZA- Zawsze, gdy kupujesz dzieciom zabawkę przypomina ona wieloryba. Miś wieloryb, lalka wieloryb, plecak z rysunkiem wieloryba... a nawet trampki. Masz obsesję.

DRUGA- Obsesję?

PIERWSZA- No dalej, spróbuj.

DRUGA- Co?

PIERWSZA- Przeczytać mi w myślach.

DRUGA- Nie potrafię.

PIERWSZA- Spróbuj

DRUGA- Nie, naprawdę nie potrafię.

PIERWSZA- Spróbuj. Po prostu spróbuj poczuć się mną. No, dalej.

DRUGA- Sama mi powiedz, o czym myślisz.

PIERWSZA- Zabawa polega na tym, żebyś to ty mi powiedziała. Żebyś ty pomyślała to, co myślę ja. Więc?

DRUGA- O czym myślisz?

(Krótka cisza)

DRUGA- No o czym?!

PIERWSZA- Aż tak bardzo chcesz wiedzieć?

DRUGA- Nie.

PIERWSZA- Kłamiesz.

DRUGA- Nie, nie kłamię. Nie interesuje mnie w takim samym stopniu to, co myślisz ty, jak ciębie to co myślę ja. Ale zaczęłaś grę. A potem ją skończyłaś. Wygrałaś. Więc wypadałoby odkryć karty...

PIERWSZA- Karty?

DRUGA- Więc?

PIERWSZA- Skoro tak... Ja... ja myślę sobie o wszystkich moich kochankach, dasz wiarę? W moim przypadku to chyba akurat nic nowego? Wystarczyłoby trochę się wysilić i byłby remis. I myślę sobie też o tym dlaczego zawsze odchodzą. Albo dlaczego ja odchodzę. Chyba po prostu nie jestem do tego stworzona.

DRUGA- Do czego?

PIERWSZA- Do miłości.

DRUGA- Każdy jest do niej stworzony. Każdy ma w sobie ten...

PIERWSZA- Co ten?

DRUGA- ...ogień. Każdy jest do niej, do niego stworzony. A jak nie do niej to zostaje jeszcze nienawiść. To to samo. Miłość i nienawiść to to samo...

PIERWSZA- Ja nie jestem stworzona ani do miłości, ani do nienawiści. Czuję... czuję obojętność. Nie jestem ani szczęśliwa, ani nieszczęśliwa. Ani zadowolona, ani niezadowolona. Ani spełniona, ani niespełniona. Pusta w środku. Nijaka. Zlewam się ze światem. Jestem wolna i czuję obojętność. Ale brakuje mi kogoś, kto chociaż by mnie przytulił. Jestem powietrzem.

DRUGA- Przytulił?

PIERWSZA- Tak, przytulił. Ale przytulił tak naprawdę.

DRUGA- Tak naprawdę?

PIERWSZA- Czule.

DRUGA- Ja mogę to zrobić.

PIERWSZA- Ty jesteś moją siostrą. Ty nie widzisz mnie takiej, jaką jestem.

DRUGA- Co to znaczy?

PIERWSZA- Przy rodzinie zawsze trzeba udawać. Zawsze trzeba być kimś takim, jakim chcieliby żebyś była. Rodzina to rodzina. Musisz udawać, że wszystko jest ok. Że siedzenie przy jednym stole ze zboczeńcem jest ok. Że kochasz ludzi, których w głębi duszy z całego serca nienawidzisz. Tak, masz rację, miłość i nienawiść to to samo... i właśnie dlatego wciąż siadasz z nimi do tego cholernego stołu. Byłaś kiedyś w gabinecie luster? W takim miejscu pełnym krzywych luster, w takim miejscu gdzie ludzie powinni śmiać się z własnego zniekształcenia. Wiesz kim był John Merrick? Albo Josephine Myrtle Corbin? Chciałabyś wyglądać jak słoń albo mieć cztery nogi? Ludzie będąc tam powinni się śmiać z tego, że wyglądają jak oni... Tak właśnie funkcjonuje rodzina. Jak te lustra. A ty jedyne co próbujesz to ograć to wszystko uśmiechem. Tak to już jest.

DRUGA- Nieprawda... dla rodziny jestem darem... każdy nim jest.

PIERWSZA- Dlaczego wciąż uogólniasz? Każdy człowiek, każda kobieta, każdy to, każdy tamto...

DRUGA- Dlatego, że wszyscy jesteśmy tym samym. Darem.

PIERWSZA- Dwoistym darem.

DRUGA- Dwoistym darem?

PIERWSZA- Dwie strony lustra. Lustro weneckie. Rodzina patrzy na ciebie jak na służebnicę z zakonu karmelitanek... ułożona, pokorna, grzeczna... taka właśnie powinnaś być, ale kiedy zapada zmrok, zrzucasz z siebie habit i stajesz się aktorką jak z jakiegoś filmu porno... Kochanka to królowa, żona to niewolnica...

DRUGA- ...

PIERWSZA- Oczywiście w granicach rozsądku. Dla swoich kochanków. Resztki godności zachować trzeba.

DRUGA- Tak, resztki godności...

PIERWSZA- „Dotknij mnie. Łagodne oczy. Łagodna, łagodna, łagodna dłoń. Samotny tu jestem. O, dotknij mnie zaraz, teraz. Jakie jest to słowo znane wszystkim ludziom? Jestem cichy, samotny tu. Dotknij mnie, dotknij.”

DRUGA- ???

PIERWSZA- *Ulisses*.

DRUGA- ...

PIERWSZA- Tak dawno mnie nikt nie dotykał, że już prawie zapomniałam, jak to jest.

DRUGA- Przecież spotykałaś się ostatnio z...

PIERWSZA- Spotykał się z tym i z tamtym, a po tamtym przyszedł jeszcze jeden... Ale są różne rodzaje dotyku, a ja tęsknię za tym prawdziwym.

DRUGA- Prawdziwym?

PIERWSZA- Czasami myślę sobie jak to jest, kiedy chcesz się z kimś obudzić, a nie tylko iść z nim spać. Kochać, a nie pożądać. Nie wiem, ale pewnie to dziwne uczucie. Jedyne czego chcę, to tego, by mężczyźni mnie adorowali. By zabiegali o mnie. Starania są najważniejsze, a z biegiem czasu, w miarę jak rośnie przyzwyczajenie, zawsze gdzieś uciekają. Dlatego ja zawsze je uprzedzam.

DRUGA- I uciekasz.

PIERWSZA- Ja albo oni.

DRUGA- Oni?

PIERWSZA- Mężczyźni. To zależy kto pierwszy zdobędzie się na odwagę.

DRUGA- Odwagę?

PIERWSZA- I kto ma więcej rozumu.

DRUGA- Zawsze miałaś starszych kochanków.

PIERWSZA- To nie znaczy, że oni mieli więcej rozumu. A już na pewno nie odwagi. Starsi mężczyźni zazwyczaj zdążą ją już gdzieś zgubić. A znalezienie jej na nowo praktycznie graniczy z cudem. Mężczyźni chcą tylko tego, żeby ich podziwiać, a nawet nie potrafią się do

tego przyznać. Zawsze temu zaprzeczają. Z kolei gdy kobieta chce być podziwiana... wtedy to jest po prostu katastrofa.

(Krótka cisza)

PIERWSZA- Mam pięć samochodów. Odwiozę cię. A ja mam stumetrowe mieszkanie w samym centrum miasta. Ostatnio jestem codziennie na siłowni... spójrz na mnie. Napisałem dla ciebie wiersz. Na wakacje wolisz pojechać na Sycylię czy może wolisz Paryż albo Wiedeń? Zabiorę cię, gdzie tylko będziesz chciała. Nie, ja nie oglądam seriali, nie mam kompletnie na to czasu, w ostatnim miesiącu przeczytałem trzydzieści książek. Dasz wiarę... trzydzieści, w tym jedna trzecia to traktaty filozoficzne. Jedna książka dziennie, dasz wiarę? Interesuję się polityką i ekonomią, żadnych bzdur, tylko polityka i ekonomia, co sądzisz o zawieszeniu przez Chiny traktatów ekstradycyjnych z Hongkongiem? I spróbuj nie powiedzieć: Wow, to niesamowite, jesteś takim inteligentnym facetem. Może polecisz mi jakąś książkę? Przecież nikt nie zna się na tym lepiej niż ty. Traktaty ekstradycyjne... chętnie posłucham, jak o tym opowiadasz, to niesamowite, że tyle wiesz. Jesteś taki wspaniały. I tak dalej, i tak dalej...

DRUGA- Co za brak szczerości!

PIERWSZA- Brak szczerości, to prawda.

DRUGA- A co z kobietą?

PIERWSZA- Jak to co? Kobiety mają być ciche i potulne. Mają zabierać głos tylko wtedy, gdy chcą mężczyznę dowartościować. W innym przypadku usłyszą najzwyczajniej, że są opresyjne.

DRUGA- Opresyjne?

PIERWSZA- I że nie da się im dotrzymać kroku.

DRUGA- Faceci są z innej planety.

PIERWSZA- Nie, oni nie są z innej planety. Oni są inną planetą.

DRUGA- Są inną planetą, tak.

(Pauza)

PIERWSZA-Ale jeśli mam być szczerą... To co mnie boli, to ta nieznośna lekkość mówienia drugiej osobie „Kocham cię”, „Kocham cię i chcę mieć z tobą dziecko”. Jak myślisz ile razy

to usłyszałam? Raz? Dwa? Dziesięć? Więcej. Znacznie więcej. Słowa tak łatwo nam przychodzą, a o znaczenia nikt nie dba... I ta ślepotą. Ta cholerna ślepotą... Każdy mężczyzna prędzej czy później, staje się ślepy u boku kobiety. Każdy. Właściwie... grunt to odpowiednio tą ślepotą się cieszyć. Wszystkiemu winna jest globalizacja, konsumpcjonizm i kapitalizm.

DRUGA- Kapitalizm?

PIERWSZA- System gospodarczy oparty na prywatnej własności środków produkcji...

DRUGA- ...Tak, tak, znam definicję, naprawdę... Dlaczego uważasz, że wszystkiemu winny jest kapitalizm?

PIERWSZA – Bo to między innymi on oddala nas od wszystkiego, co irracjonalne. Od wszystkiego tego, czego nie da się ogarnąć za pomocą rozumu. Ta możliwość selekcji, możliwość wyboru najlepszego dla siebie dawcy spermy, to urynkowanie uczuć i miłości... a nawet nienawiści... zaglądałaś ostatnio do Internetu? Widziałaś ten cały hejt? Myślisz, że to nie jest biznes? Oczywiście, że jest! W końcu nie ważne jak mówią, byleby mówili! Tak czy siak... ten cały kapitalizm, konsumpcjonizm i globalizacja zwyczajnie zrobiły z nas potworów.

DRUGA- Konsumpcjonizm?

PIERWSZA- Postawa polegająca na nieusprawiedliwionym zdobywaniu...

DRUGA- ... Tak, wiem! Do rzeczy.

PIERWSZA- Dzisiaj masz ochotę na ciemnookiego bruneta, więc bierzesz sobie takiego. I konsumujesz go. A potem, na drugi dzień zwyczajnie się nim nudzisz. Tak jak dziecko, które nudzi się zabawką, o którą zrobiło ci przed chwilą w sklepie aferę. Wybór jest zbyt duży. I zbyt dostępny. Kilka dni później, zdajesz sobie sprawę, że to jednak blondyni kręcą cię bardziej. Więc znowu szukasz jakiegoś w tej całej fabryce bezmózgowców. A po kilku dniach znowu to samo. I tak konsumujesz, konsumujesz i konsumujesz... Ludzie nie potrafią się już komunikować, ludzie nie potrafią się już zakochiwać... mam na myśli, zakochiwać tak naprawdę. Kiedyś małżeństwa były aranżowane, więc ludzie na przekór rodzinie i wszystkim dookoła, na złość samym sobie, zakochiwali się do szaleństwa w kimś zupełnie innym. W kimś niedostępnym. W kimś z poza wyznaczonego kręgu. Małżeństwo rozbijało lustra. Zakazany owoc. A teraz... teraz ta chora potrzeba znalezienia kogoś idealnego oduczyła nas odczuwać. Zakazanych owoców już nie ma. Każdy dla każdego jest dostępny. Za to popęd

seksualny... Popęd seksualny został. Był, jest i będzie. Potrafisz wyobrazić sobie życie bez seksu? Ludzie zawsze byli prymitywni. Ty i ja również. Żaden renesans, a potem żadna Rewolucja Francuska tego nie zmieniły. Popęd seksualny został... i ma się całkiem nieźle.

(Pauza)

(Cisza)

DRUGA- Wiesz...

PIERWSZA- Co?

DRUGA- Może i to najgłupsze co słyszałaś, ale ja to powtórzę... Miłość... ona... wymaga poświęceń. Tak, tak właśnie uważam.

PIERWSZA- Jakich poświęceń?

DRUGA- Tego, że skoczysz czasami za kimś w przepaść, tego, że utoniesz ratując kogoś w oceanie, tego, że...

PIERWSZA- Że co?

DRUGA- Jedyne co potrafisz, to zazdrościć innym. Nie, oczywiście, że się do tego nie przyznasz. Ale zazdrość już dawno cię zżarła. Zazdrość jest upokarzająca. Pragniesz mojego domu. Pragniesz moich dzieci. Pragniesz mojego męża. No dalej, powiedz, że chciałabyś go przelecieć. Myślisz, że tego nie widzę? To na co ta cała gadanina o mężczyznach? Gadasz i gadasz i gadasz... Może tego nie zauważasz, ale wciąż to robisz. Wylazi z ciebie złość. Inni to widzą. Inni to słyszą. „Popęd seksualny został i ma się całkiem nieźle”. Chcesz przelecieć mojego męża, a teraz próbujesz się do mnie zbliżyć tylko i wyłącznie dlatego, by to zrobić. Masz gdzieś to, że jestem twoją siostrą. To, że mamy tę samą matkę i tego samego ojca. Jesteś podła. Masz mnie za głupią, ale to ja widzę to czego ty nie widzisz. A widzę, że jesteś nieszczęśliwa. Chciałabym móc być teraz na ciebie wściekła, ale nie potrafię. Wiesz dlaczego? Nie potrafię, bo wzbudzasz we mnie żal. Myślisz, że twoja wolność jest twoją siłą, kiedy tak naprawdę to ona zaszczepiła w tobie samotność. I to jest twoją słabością. Twój gniew wynika z tego, że nie potrafisz zaakceptować rzeczywistości takiej jaka ona jest. Próbujesz stawić opór, ale na nic się on zdaje. Myślisz, że twoje myśli stąpają twardo po ziemi, a tak naprawdę już dawno utopiły się w chmurach. Niedługo przylecą kruki i je zabiorą. Kruki albo wrony. Nie potrafię krzyczeć, bo cały mój krzyk zamieszkał w tobie. Twoja samotność krzyczy i rozrywa cię na kawałki. Twoja samotność łamie mi serce. Jedyne

na co cierpisz, to niedostatek. Jesteś chora na brak wiary w miłość. Może i jestem ślepa albo głucha, może i jestem obłąkana, ale za to potrafię kochać. Ty nie.

(Pauza)

DRUGA- Czasami wystarczy choć trochę się poświęcić...

(Pauza)

DRUGA- Dla miłości.

(Pauza)

DRUGA- Spójrz! Kruki nadlatują.

(Pauza)

(Cisza)

PIERWSZA- Sztuka wymaga poświęceń. Miłość jest tylko pewną formą przemocy.

VI

MONOLOG PIERWSZEJ

„Ludzie bardziej umiłowali ciemność... aniżeli światło.”

J 3,19

PIERWSZA- Chciałabym, by moja śmierć była przedstawieniem. Dobrym spektaklem. Tragiczną inscenizacją. Z milionem widzów. Z reflektorami. Z owacjami na stojąco. Bez tekstu. Bez słów. Tylko działanie. Umrzeć na scenie. Na scenie świata. Wszechświata. Chciałabym, by moja śmierć była początkiem. Początkiem oporu wobec wyniszczających nas, nieustannie pogłębiających się udręk nowoczesności. Ponowoczesności... Obrazy. Wszędzie widzę te straszne, przerażające mnie, bolesne obrazy. Lekkomysłowość naszych czasów zdaje się przejmować nad nami kontrolę. A może już ją przejęła. W każdym razie, to problem przeznaczenia. Fatum. Jesteśmy na to skazani. Chiny. Białoruś. Iran. Egipt. Irak. Arabia Saudyjska. Krzesła elektryczne. Trucizna. Zastrzyki. Ścięcie głowy. Być jak Maria Antonina. Wdowa Capet. *„Przepraszam, monsieur, zrobiłam to niechcący”*. I wreszcie publiczne egzekucje. Performans. Happening. Widowisko. Chodźcie i oglądajcie! Już się zaczęło! Jeden niekończący się akt. Brak początku. Brak końca. Brak przerw. Jesteśmy skazani... skazani na śmierć. Nasze życie staje się swego rodzaju abstrakcją. Właściwie to myślę sobie... że to właśnie Picasso był najbliższym tego co wiarygodne, tego, co nasze... żaden kubizm, to realizm! Tak, dla mnie to właśnie Picasso był twórcą realistycznym... Realizm w najlepszym jego wydaniu! Tak właśnie postrzegam świat. Jego rozpad i rozkład. Tak właśnie jawi mi się otaczająca mnie rzeczywistość. Wszystko jest geometrią. Ale daleko nam do symetrii. Rzeczywistość nas oślepia. Być jak Chrystus, choć prawdę mówiąc, powątpiewam nawet w

jego istnienie. Powątpiewam, że kiedykolwiek udało mu się przemienić wodę w wino, kroczyć po wodzie czy uzdrowić Bartymeusza. Jak Chrystus chciałabym swoją śmiercią zbawić świat... Ludzkość! Ludzkość potrzebuje zbawienia. Chciałabym zbawić ją od wszechobecnej ignorancji, nietolerancji, wojen, przeludnienia, katastrof, deprawacji i nienawiści. Zbawić nie robiąc absolutnie nic. Palcem nawet nie kiwając. To chyba jest bezsilność? A może podświadomy brak chęci? Brak... nadziei. Nie robiąc absolutnie nic poza... no, może poza myśleniem. Myślenie wprowadza mnie w stan rozkoszy. Rozkoszy przypominającej tę miłosną. Myślenie ma dla mnie wymiar czysto erotyczny. Trójwymiar. Trójwymiar i erotyzm. Myślenie symbolizuje wyżyny moich możliwości. Moich i twoich. Szczyt. Pnę się myślami na sam szczyt, tak jakbym próbowała osiągnąć orgazm. Szczytuję... Myślenie jest moim powołaniem. Tu i teraz. Cogito ergo sum. Myślę, więc jestem. Myślę, więc czuję. Myślę, więc się boję. Myślę, więc... więc boję się bać. Ogarnia mnie panika. Strach... strach jest wszędzie. Czai się na każdym rogu. Już dawno mnie dopadł. Zaraz dopadnie ciebie. I ciebie... i ciebie też. Czai się... Za drzwiami, pod łóżkiem, na suficie, wewnątrz mnie i na zewnątrz mnie. Jest we mnie i w tobie. Owładający mnie strach. Moje ciało jest państwem, a strach jest rządzącym nim dyktatorem. Czym byłaby dyktatura bez strachu? Moje ciało to państwo totalitarne. *Do zamkniętych ust nie wpadają muchy... Do zamkniętych ust...* To mój własny dyktator. Franco. Stalin. Hitler. Salazar. Łukaszenka. al-Baszir. Haile Mariam. Kim Ir Sen. (...) Moje ciało to system jednopartyjny. Rozkosz bez cierpienia? Jedno przeczy drugiemu....

(Pauza)

Pasiteles...

Pasiteles został pożarty przez pozującą mu panterę... Evviva l'arte! Gdy tworzył rzeźbę na jej obraz i podobieństwo, ta, jak gdyby nigdy nic, rzuciła się wprost na niego i zwyczajnie go pożarła... W tym czasie Pasiteles był Bogiem... A ta rozszarpała jego ciało niczym stare płótno... Jego boskie ciało... Pantera jest opiekunem... a mimo to, ta zdołała go pożreć! Ironia losu i... niewdzięczność... Pasiteles chciał dać jej to, co najbardziej boskie... to, co najbliższe raju... to czego nikt inny by jej nie ofiarował... wytwór kultury... odbicie, dzięki któremu jej byt wreszcie uległby uporządkowaniu... być może zrozumiałaby wtedy własne istnienie, a ta... ta go od tak pożarła... Całego... sztuka jest wszystkim... wszystkim poza nicością... Pasiteles był pierwszy... Był pierwszym męczennikiem... artystą-męczennikiem... Sztuka jest absolutem.

(Pauza)

Kurtyna idzie w górę, a ja umieram. Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu... a ja na jednej z nich umieram... Droga pełna kamieni... kamieni i prochu... Wszystkie drogi prowadzą... na sam brzeg plaży w pobliżu Ostii. Wszystkie drogi... Zmiażdżone ciało. Zmiażdżone wnętrzności. Każda jedna kość, każdy organ... wypruta wątroba, roztrzaskana czaszka, zduszone płuca... i serce... Serce teraz jest znieruchomiałe... Kurtyna idzie w górę, a ja... *Prochem jesteś i w proch się obrócisz...* Palce u rąk... nie zostało już ani jednego... Palce u rąk zostały... obcięte. Wszystkie. Obcięte. „*Jest święto. A ja w proteście chcę umrzeć z upokorzenia. Chcę, aby znaleźli mnie martwego, ze sterczącym penisem, ze spuszczonej spodniami poplamionymi białą spermą, pośród zboża zabarwionego krwistoczerwoną posoką. I jestem przekonany, że moje ostatnie przedstawienie – którego będę jedynym aktorem i jedynym widzem, w rzece, nad którą nikt nie przychodzi – nabierze znaczenia.*” Zaplanować własną śmierć... Napisać jej scenariusz... Wizja... Ta okropna wizja na okrągło mnie dopada... *L'art pour l'art...* Zadanie wykonane. Jestem martwa/y. Człowiek jest martwy. Ja... jestem martwa. A wolność... Wolność jest dla mnie najwyższą wartością. Marzy mi się umrzeć... umrzeć jak Pasolini... na plaży w pobliżu Ostii. Marzy mi się być wolna.

(Pauza)

Śmierci nie da się pojąć, ale też nie da się żyć wypierając to, że kiedyś wreszcie ona nadejdzie. Jest tuż za rogiem.

(Pauza)

Nasze dusze nie żyją w nas... żyją na naszych ramionach.

(Pauza)

Śmierć jest najwyższym przejawem sztuki. Sztuką samą w sobie.

(Pauza)

A gdy kiedyś najdzie mnie ochota na zmartwychwstanie... Gdy kiedyś będę chciała zmartwychwstać... Gdy kiedyś przyjdzie mi chęć na to, by po prostu się obudzić... zastanowię się trzy razy, zanim to zrobię...

(Pauza)

Co za cholerny upał!

(Cisza)

VII

*„At every occasion, I'll be ready for the funeral
Every occasion, once more, it's called the funeral
Every occasion, know I'm ready for the funeral”*

The Funeral, Band of Horses

DRUGA- Co teraz będzie?

PIERWSZA- Jak to co?

DRUGA- Z nami. Co teraz będzie z nami?

PIERWSZA- Nic.

DRUGA- Nic?

PIERWSZA- Nic. Popłyniemy na wakacje.

DRUGA- Na wakacje? Dokąd?

PIERWSZA- Na wakacje. Tam, gdzie zawsze świeci słońce.

DRUGA- Słońce?

PIERWSZA- Słońce.

DRUGA- I co będziemy tam robić?

PIERWSZA- Zwiedzać grobowiec.

DRUGA- Grobowiec?

PIERWSZA- Grobowiec naszej cywilizacji.

(Pauza)

PIERWSZA- Będziemy zwiedzać Europę.

Do zamkniętych ust nie wpadają muchy.

Do zamkniętych ust...

Koniec.

